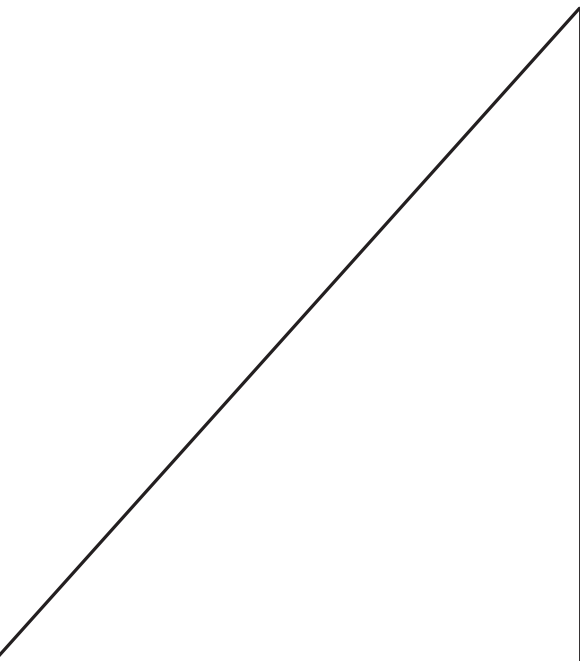




Wstęp

Notatniki, bruliony oraz albumy to gatunki związane z erą rękopisów. Kulminację ich popularności przyniosły ostatnie stulecia, zaś zmierzch wyznacza rewolucja cyfrowa. Za jej sprawą materialny nośnik jest stopniowo wypierany przez narzędzia elektroniczne, które narzucają zupełnie inny tryb pracy, a co za tym idzie – stosunek do tekstów (oraz towarzyszących im obrazów). Odbывая się w ramach remediacji przemiany skłaniają do tego, aby uważniej przyjrzeć się tym praktykom pisarskim, które stopniowo będą zapewne odchodzić w przeszłość, a mimo to wciąż kojarzą się z atrybutami (może nazbyt stereotypowo pojmowanej) literatury, czyli papierem, piórem, długopisem lub ołówkiem.

Bez wspomnianych gatunków trudno byłoby wyobrazić sobie literaturę dwóch ostatnich wieków. Wtopiły się one na dobre we współczesne wyobrażenie o praktykach pisarskich, czemu sprzyjały zmiany w obrębie literatury nowoczesnej, wyraźnie ciężące w stronę dokumentu osobistego, kompozycji heterogenicznych oraz form niegotowych. Zmieniły się również zainteresowania czytelników oraz badaczy, którzy – co prawda z zupełnie innych powodów – zaczęli interesować się „kuchnią literacką” oraz „twórczym laboratorium”. Ważną rolę odegrał tutaj także zwrot archiwalny, który uczulił nas na wiele kwestii związanych z różnymi nośnikami twórczości literackiej, na różny sposób determinującymi proces twórczy oraz specyfikę prowadzenia prywatnych zapisów. Zainteresowanie notatnikami prowadzi zatem poza przestrzeń druku, w stronę skomplikowanej wiązki zagadnień i zależności, która pojawia się zawsze, kiedy mowa o rękopisach.

Notatniki są dla historyków literatury cennym źródłem wiedzy o sposobie pracy poszczególnych pisarzy. Dają wgląd w dynamikę tworzenia tekstów oraz okoliczności ich powstania. Dla biografów ważne będą z kolei rozsiane po rękopiśmiennych stronach informacje na temat codziennego życia autorów, którzy zapisywali w nich swoje plany oraz szczegóły związane z życiem codziennym. Z perspektywy współczesnych badań edytorskich stanowią natomiast pierwszorzędny materiał badawczy, lecz na tym

pożytki z ich lektury się nie kończą. Praca nad nimi skłania także do refleksji o procedurach badawczych oraz wydawniczych, ponieważ w każdym przypadku na plan pierwszy wysuwają się inne zagadnienia oraz problemy wynikające ze specyfiki opracowywanych tekstów. Badacze tego rodzaju materiałów dobrze wiedzą, jak różnorodne potrafią być notatniki pisarzy. Każdy z nich nosi ślad indywidualnego charakteru twórcy, jest ściśle związany z jego metodami pracy, które – co wynika z wielu prac na ten temat – mogą być bardzo zróżnicowane. Stąd pracom nad notatnikami towarzyszy nieustanna refleksja, która pozwala na uporządkowanie nie tylko materiału, ale i pola badawczego, które w tym przypadku jest dość heterogeniczne. Grafologia może tutaj sąsiadować z tekstologią, genetyką tekstu, krytyką genetyczną, psychologią twórczości, socjologią życia literackiego, teorią kulturową oraz wieloma innymi dziedzinami, których ustalenia oraz instrumentarium mogą okazać się przydatne podczas pracy.

Numer „Sztuki Edycji”, który trafia dziś do rąk czytelników – w naszym przekonaniu – dobrze zdaje relację z opisanego wyżej stanu rzeczy. Przede wszystkim analizie zostały poddane bruliony rozumiane jako niedokończone, niedopracowane czy też porzucone utwory pisarzy. Stanowią one dla edytora nie lada wyzwanie. Niestety dość często okazuje się, że nie ma tu dobrych rozwiązań i wydawcy mogą wybrać jedynie mniejsze zło. Z drugiej strony na warsztat badaczy trafiły bruliony, tj. literackie notatniki, które – jak się okazuje – kryją jeszcze niejedną tajemnicę i nierzadko pozwalają spojrzeć twórcom przez ramię, odkryć tajniki literackiej kuchni. Zawartość tego typu archiwaliów nie ogranicza się do sfery czysto literackiej. Za ich niewątpliwą zaletę można uznać także wszystkie te zapisy, które pomagają w wypełnieniu białych plam w biografii twórców. Ten obszar bez wątpienia wspierają również listy pisarzy, które oprócz tego, że wiele mówią o nich samych, to pozwalają zrekonstruować – na ile to możliwe – społeczno-kulturowy kontekst, w którym nadawca funkcjonował. Nie zdziwi zatem czytelnika obecność w tym tomie zarówno edycji listów, jak i tekstów analitycznych, dla których listy stanowiły bazę źródłową. Ważnym elementem całości jest przegląd tego, co dzieje się w nauce. Recenzje w ostatnim czasie stały się pariasem systemu, dlatego coraz rzadziej pojawiają się na łamach naukowych czasopism. W naszym przekonaniu jest to zjawisko szkodliwe. Wierzmy, że jest to stan przejściowy i cieszymy się, że nie jesteśmy w tym odczuciu osamotnieni. Czytelnicy „Sztuki Edycji” zdążyli już oswoić się z działem „Słudzy wielkości”, w którym prezentowane są rozmowy na temat edytorstwa naukowego. Tym razem w krzyżowy ogień pytań trafiła Susan L. Greenberg.

*Dariusz Pachocki
Aleksander Wójtowicz*